Nr. 183. We Lwowie Czwartek dnia 4. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, dla całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Obywatele wyborcy!

W dniu dzisiejszym przystępujemy do urny wyborczej, ażeby stolicy naszej dać reprezentację w Sejmie.

Komitet przez was wybrany poleca wam kandydatów, których z pomiędzy współubiegających się o mandat wybrał podług swej najlepszej wiedzy i wiary.

Trzej z nich zasiadali już w Sejmie i złożyli dowody swego wszechstronnego uzdolnienia, okazali, że godnie reprezentują stolicę kraju.

Czwarty kandydat nie jest wam również obcy, a zalety swe wykazał dostatecznie jako radny i pierwszy delegat miasta.

Nazwiska tych kandydatów dawno już były powtarzane, a komitet występując z nimi przed was, wypowiada tylko to, co większość wyborców odczuwała.

Dr. Bernard Goldman.

jest jednym z tych obywateli izraelitów, którzy dla miłości ojczyzny przygarniającej ich do siebie szli w bój, o wolność i niepodległość. Jestto jeden z tych Izraelitów, którzy pracowali i pracują nad wyparciem germanizmu i dają swym współwyznawcom szczytny przykład, jak po obywatelsku postępować należy. Jakim był posłem — wiadomo. Był zawsze pionierem postępu, a w szeregach lewicy do wodzów się zaliczał.

Tadeusz Romanowicz

to odważny bojownik za sprawę naszą za zasady, któremi Lwów jako stolica kraju się kierowała. To bojownik na trudnym gruncie krakowskim, a wódz szczęśliwy, bo pod jego egidą w stolicy Piastów wytworzyło się stronnictwo ludzi celujących patrjotyzmem i zwalczających reakcyjne prądy, które niestety tak się rozwielmożniły w naszem społeczeństwie. W żadnej ważniejszej sprawie nie brakło jego głosu a mowa jaką w ostatniej dyskusji budżetowej wygłosił, wywołała głośny oddźwięk w całym kraju, bo była zapatrywań jego wyrazem.

Dr. Franciszek Smolka.

to nazwisko, które znajdziecie na każdej karcie naszych dziejów z ostatnich lat czterdziestu. Gorący patrjota, zacny obywatel, mąż stanu wiecznie czujny i dbały o sprawę, za którą chętnie niósł wolność i życie w ofierze. Niepokalany jego charakter zyskał mu nawet wśród politycznych przeciwników szacunek, a wybrańcy wszystkich ludów reprezentowanych w radzie państwa złożyli w doświadczone jego dłonie ster nawy parlamentarnej, powołali go na jedno z najwyższych stanowisk w państwie konstytucyjnem.

Obok tych mężów stawia komitet jako czwartego kandydata

Michała Michalskiego

rzemieślnika, kowala, mieszczanina lwowskiego. Kandydaturę tę niewątpliwie ogół wyborców powita jak najsympatyczniej, mimo, iż przeciw niej wystąpiono z całym arsenałem zarzutów osobistych. Michał Michalski to człowiek, który własną, ciężką pracą zdobył swoje stanowisko, a nie zapomniał ani na chwilę o tem, że praca obywatelska cicha, konsekwentna a wytrwała jest jego obowiązkiem.

Brał on również udział w walkach naszego narodu, a tu na miejscu przyłożył się nie mało do rozbudzenia patrjotyzmu i ducha narodowego w klasie rzemieślniczej i rękodzielniczej. Pierwszą jego pracą było wydarcie strzelnicy z rąk niemieckich i stworzenie z niej ogniska polskiego, a odtąd brał udział w każdej obywatelskiej i narodowej pracy, jednając sobie wszędzie zwolenników. Dowodem zaufania, jakiem obdarzają go jego współobywatele, są zaszczytne stanowiska, jakie piastuje. Jest on wice-prezesem izby rękodzielniczej, prezesem Towarzystwa strzeleckiego i pierwszym delegatem miasta.

Dziś współobywatele jego ofiarowują mu mandat do Sejmu, pewni, że spraw ich należycie broni, a stolicę godnie reprezentować potrafi.

Wyborem jego chce zaznaczyć stolica kraju, że z najwyższą radością widzi budzenie się stanu mieszczańskiego z apatji, że pragnie, ażeby ten ruch ku pożytkowi ojczyzny i kraju jak najszersze przybierał rozmiary.

Obywatele wyborcy!

Oto kandydaci, których przedstawia wam komitet przez was wybrany — oto motywa, dla których ich przedstawia. Zbierzcie się więc jak najliczniej dziś przy urnie wyborczej i oddajcie wasze głosy na

Dr. Bernarda Goldmana,
Michała Michalskiego,
Tadeusza Romanowicza,
Dr. Franciszka Smolkę.

Po pierwszej walce.

Lwów 3. lipca.

W wielkiej kampanji wyborczej do Sejmu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem itd. — pierwsza rozstrzygająca walka już stoczona. W kurji mniejszych posiadłości wybory dokonane. Kto z potyczki wyszedł zwycięzcą — kto zwyciężonym? W numerze ostatnim podaliśmy rezultat wyborów, jaki nas późną porą doszedł w drodze telegraficznej. Kto zna osobistości, które wstąpiły w szranki, kto wie pod jakiemi hasłami prowadziły walkę wyborczą, kto wie w obronie jakich zasad owe osobistości ubiegały się o mandat poselski — ten na postawione wyżej pytanie łatwo znajdzie sobie odpowiedź. Co do nas, jesteśmy na tyle szczerymi i wyznajemy otwarcie, że z wyniku wczorajszych wyborów w kurji wiejskiej zadowolonymi nie jesteśmy. Stojąc wiernie przy programie uchwalonym przez wiec miast i miasteczek, broniąc z przekonania przyjętych tamże zasad — musimy wyznać, że te zasady, które uważamy za swoje, że program ten, który w całości podpisujemy, z pierwszej wczoraj stoczonej walki zwycięzko nie wyszły. Szczególnego więc powodu do zadowolenia nie mamy.

Zdaje nam się jednak, że jest w kraju jeszcze ktoś, który, gdyby chciał być równie szczerym i równie otwartym, jak my — musiałby się równie jak my przyznać do niezadowolenia wynikiem wyborów wczorajszych, musiałby równie jak my przyznać, że rezultat elekcji w kurji małych posiadłości jego zwycięstwem nie jest. Mówimy o komitecie centralnym, a raczej o komitetach centralnych dla wschodniej i dla zachodniej Galicji, pod których naczelną egidą odbywają się dotychczas wybory właśnie w kurji mniejszej własności ziemskiej. Ale obydwa te centralne komitety wyborcze, ustanowione z ramienia poselskiego Koła sejmowego a przypisujące sobie charakter urzędowy, musiałyby jeszcze coś więcej przyznać — naturalnie, gdyby chciały się w ogóle do czegoś przyznawać. Musiałyby mianowicie uznać, że wina niepowodzenia i wynikłego ztąd w sposób bardzo naturalny niezadowolenia, spada przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie na nie same.

Gdy reprezentanci wiecu miast i miasteczek udawali się do centralnych komitetów wyborczych z żądaniem i propozycją, aby do komitetu weszli delegaci wiecu jako tacy, celem wspólnego prowadzenia akcji wyborczej, komitety centralne, wschodni i zachodni, niewiadomo, czy więcej z dumy i zarozumiałości, czy więcej z braku zrozumienia istoty rzeczy, na żądanie powyższe odpowiedziały przecząco, a właściwie uznały za stosowne wcale nie odpowiedzieć. Lista zwycięskich wczoraj kandydatów jest pierwszym wynikiem fatalnej tej dla kraju decyzji komitetów centralnych.

Nie mamy w tej chwili potrzeby wyrażać nadziei, że komitety centralne nauczone smutnem doświadczeniem może na przyszłość zmądrzeją — pragniemy tylko skonstatować, że zacietrzewienie się tych komitetów stało się przyczyną, że z kurji mniejszych posiadłości wejdą do Sejmu żywioły dla kraju albo bardzo mało warte, albo dlań wprost szkodliwe. Że tak a nie inaczej mają się rzeczy, łatwo się przekonać, przypatrzywszy się bliżej wybranym wczoraj posłom w kurji mniejszej własności ziemskiej. Wszystkich „oglądać" nie potrzebujemy, bo wielu z nich znamy z czasów dawniejszych. Chcemy jeno zwrócić uwagę na niektóre osobistości nowe, albo bardziej charakterystyczne pod względem politycznym.

Przedewszystkiem co do Rusinów. Prowadzili oni akcję wyborczą pod hasłem wszystko co polskie to wrogie. Kandydaci ich wchodzą do Sejmu w liczbie zwiększonej — wątpimy jednak czy Sejm z tego przybytku ruskiego będzie zadowolony. Ksiądz Jan Sirko, wybrany z mniejszych posiadłości w okręgu brodzkim, należy do twardych reprezentantów moskalofilskiego kierunku wśród Rusinów i w swoim czasie był aranżerem wycieczki, czy pielgrzymki do Poczajowa. Ołeksa Barabasz, wybrany w Bohorodczanach, jest wiernym wyznawcą zasad wpojonych weń przez Żaklińskiego. Również twardym, jak ci dwaj, jest wybrany w Bóbrce Djonizy Kułaczkowski. Wybrany w Podhajcach dr. Sawczak jest niemniej gorliwym propagatorem idei moskwicyzmu. Wybór jego należy już jednak położyć wprost na karb komitetu centralnego, który tam zalecił kandydaturę pana Zaremby. Jedynym kandydatem, który mógł liczyć na powodzenie i zwycięstwo był pan Borowski. Wybrany w Sniatynie ksiądz Hamorak ma być bardzo inteligentny i zdolny, ale całą swoją inteligencję i zdolność poświęca służbie fałszywych zasad, które wyznaje.

To samo prawie tyczy się wybranego w Stanisławowie włościanina Józefa Huryka. Wprost szkodliwym pod względem politycznym uznać należy wybór w Złoczowie Lougina Rożankowskiego i w Żółkwi dr. Michała Korola. Obaj a zwłaszcza ostatni, należą do najzawziętszych propagatorów idei panmoskwicyzmu wśród ludu ruskiego i zapewne nie raz jeden przyprawią wiele kłopotów Sejmowi.

Odnośnie do Rusinów zasługuje jeszcze na uwagę fakt, że w Nadwórnie, gdzie wybrano księdza Mandyczewskiego, i w Zbarażu, gdzie wybrano księdza Siczyńskiego — przeciw drugiemu Rusinowi Fedorowiczowi — komitet polski własnych kandydatów nie stawiał. Pocieszającym jednak jest upadek Teofila Bereźnickiego w Samborze. Członek Wydziału krajowego, który idzie na wiec ruski i podpisuje odezwy, których hasło: *Czużyj ludy* — nie powinien nadal zasiadać na ławach sejmowych.

O wybranych posłach polskich za wiele mielibyśmy do powiedzenia aby módz wszystko powiedzieć. Ograniczamy się na kilku tylko uwagach. Nad wynikiem wyboru w Brzesku szczerze wypada ubolewać. Tylko nielegalnej agitacji i nadzwyczajnej presji zawdzięcza pan hr. Stadnicki swój mandat zyskany przeciw Orzechowskiemu. Pan Adam Skrzyński wchodzi do Sejmu li dzięki podstępnej polityce krakowskiego komitetu wyborczego. Czy wybór Antoniego hrabiego Wodzickiego w Krakowie przeciw hrabiemu Mieroszowskiemu odbył się zupełnie po legalnej formie, o tem możnaby także wiele mówić. Stosunek głosów 70 do 63 nie przemawia w każdym razie za zwycięzkim kandydatem. Jego Excelencja pan minister bez teki zawdzięcza mandat nieformalnemu postępowaniu komitetu centralnego. Czekał on tak długo z zatwierdzeniem kandydata przedstawionego, aż w chwili wyboru nie było właściwego kandydata. Po co pan Czesław Lasocki wchodzi do Sejmu? „Świętej karczmy" nie uratuje już. Czyż nie byłoby dla Sejmu z korzyścią, aby jego miejsce był zajął ktoś, kto naprawdę coś zdziała?

Więcej na razie pisać nie chcemy. *Summa summarum* okazuje się, że obydwa komitety centralne nie mają wiele powodów być dumnemi z akcji, którą przeprowadziły w kurji mniejszej posiadłości ziemskiej.

Demonstracja rosyjska w Sztutgardzie.

Pomimo zaprzeczenia, dość zresztą enigmatycznego i niewiarygodnego, jakby znany wypadek z oficerem rosyjskim w wojskowem kasynie w Sztutgardzie, był tylko wymysłem bujnej fantazji korespondentów dziennikarskich, nie od rzeczy będzie dziś przytoczyć kilka relacyj pierwszorzędnych organów prasy niemieckiej, które aczkolwiek posądzić można i w tym wypadku o pewną dozę tendencyjności albo przesady, to jednak żadną miarą nie godzi się pomawiać ich o kłamliwość rozmyślną lub też fałszywą informację. Wspomniane dementi tem jedynem chyba można objaśnić sobie, że niemieckie sfery rządowe poprostu są w wielkim ambarasie, co z tym fantem zrobić mają i chcą tym szablonowym środkiem półurzędowego zaprzeczenia salwować się wobec opinji mas szerokich.

Rzeczone głosy niemieckie opiewają tak:

Munchener Neuste Nachr. pisze w korespondencji ze Sztutgardu: „Fatalne wrażenie wywołał w naszych kołach wojskowych wypadek, który się zdarzył w oficerskiem kasynie tutejszego pułku piechoty im. ces. Fryderyka. Podczas toastu wniesionego na cześć Niemiec i korpusu wirtembergskiego, pewien sztabsrotmistrz z deputacji rosyjskiego pułku dragonów, zwracając się do obecnych w sali gości oficerów pruskich, bawarskich i austrjackich, oświadczył krótko i węzłowato, że na zdrowie i powodzenie oficerów wirtemberskich może wypić ten kielich, — ale na powodzenie Niemiec nigdy! Rzekł to, cisnął szkło o ziemię i wyszedł z sali. To znalezienie się Moskwicina, urągające wszelkim regułom taktu i przyzwoitości, dostało się niezwłocznie drogą służbową do wiadomości osób wysoko położonych i ten gorąco kąpany sztabsrotmistrz otrzymał—jak słychać — surową naganę od rosyjskiego następcy tronu. Po wydaleniu się Rosjan, spieszących wnet za swoim towarzyszem, wniósł pruski podpułkownik v. S. demonstracyjny toast na cześć armji niemieckiej i jej sprzymierzeńców, co miało wywołać efekt olbrzymi, zwłaszcza u Austrjaków".

Köln. Ztg. otrzymała z „wiarygodnego źródła" taki raport o tym wypadku: „W czasie uczty pułkowej, w której brali udział oficerowie rosyjscy jako goście, towarzystwo całe rozlokowało się było przy małych stołach, mianowicie w ten sposób, iż Rosjanie siedzieli tu i tam obok gospodarzy, władających nieco po rosyjsku. Owóż gdy pomiędzy innemi wzniesiono „hoch!" na cześć armji niemieckiej, jeden z Rosjan, młody kapitan, wzbraniał się wychylić swój kielich. Równocześnie odezwał się był po niemiecku do sąsiada Wirtemberczyka: Nie znam armji niemieckiej — znam tylko wirtemberską." Zagadnięty temi słowy oficer wirtemberski podniósł się i odparł: „W takim razie będziesz pan musiał zapoznać się z armją niemiecką!" i odszedł wraz z kolegami swymi od tego stołu, poczem młody ów kapitan rosyjski i jego rodak opuścili salę. Później usiłował przewódca rosyjskiej deputacji w ten sposób załagodzić aferę, że tłumaczył, iż ten kapitan nie włada dość biegle językiem niemieckim."

Do *Frankf. Ztg.* napisano: „Oficerowie, którzy byli świadkami tej arcyniemiłej sceny w kasynie, otrzymali wskazówkę, aby ją milczeniem pokrywali. Trudno przeto dowiedzieć się coś bliższego, w głównych atoli zarysach fakt rzeczony odbył się tak, jak go opisano. Według dobrej informacji, miał rosyjski następca tronu, usłyszawszy o tem zdarzeniu, wyrazić wielkie niezadowolenie swoje z tego powodu i rzeczonemu sztabsrotmistrzowi z niżnonowogorodzkiego pułku dragonów udzielił surowej nagany."

W końcu warto jeszcze zapisać następującą enuncjację przytoczonych u wstępu *Münch. Neueste Nachr.*: „Za zupełnie wykluczoną uważają tę możliwość, iżby to był afront, w wyższych sferach rosyjskich aprobowany lub nawet chętnie widziany. Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mamy tym razem do czynienia z zupełnie osobistym i własnowolnym wybuchem nienawiści ku Niemcom. Przełożonych tego sztabsrotmistrza o tyle jeno może spotkać zarzut, że bez taktu było z ich strony wysłać z deputacją człowieka, o którego zdziczałem usposobieniu z pewnością dobrze wiedzieć mogli. Pozostaje tedy do oceny indywidualny brak wychowania rzeczonego zuchwalca, przyczem na każdy sposób ważnem jest pytanie, czy on był całkowicie, czy też częściowo tylko spity. Skoro jednak całe to zdarzenie rozegrało się wyłącznie w kołach oficerskich, przeto opinja publiczna, zwłaszcza zaś prasa niemiecka, uczyni dobrze, występując w tym wypadku z pewną rezerwą. Godzi się nam zresztą z całą stanowczością wierzyć w to, iż oficerowie niemieccy, którzy byli świadkami skandalu, niezwłocznie uczynili wszystko, co w ogóle odpowiednio do sytuacji należało uczynić dla honoru armji niemieckiej..." Jest to wyraźna aluzja do pojedynku, który zapewne odbył się już lub odbędzie pomiędzy owym sztabsrotmistrzem a jakimś wybranym ku temu reprezentantem armji niemieckiej.

Rozwiązanie rady gminnej miasta Jarosławia.

Przed dwoma tygodniami donieśliśmy, iż Wydział krajowy na podstawie przeprowadzonego dochodzenia uznał za stósowne odnieść się do namiestnictwa z wnioskiem na rozwiązanie rady gminnej m. Jarosławia.

Na wniosek ten namiestnictwo zgodziło się, ale dodatkowo zażądało jeszcze oświadczenia, czyli w myśl § 102. ust. gm. zgodzi się Wydział

---

26)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Nie może być, abyś nie zauważyła tak wielu drobnych rzeczy, jak ciągłe zamyślanie się Małgorzaty. Kilka razy próbowałam obudzić ją, obudzić do rzeczywistości i albo nieumiejętnie brałam się do rzeczy, lub też nie chciała mnie zrozumieć. W jej głowie tkwi jakaś myśl, czy słyszysz? jakaś myśl uparta, która jej nigdy nie opuszcza, a która ją zabija...

— O, mateczko! może się mylisz? Biedna Małgosia!

— Matyldo, co ty pleciesz znowu? Ty jej żałujesz, święty Boże! Raczej powinnabyś ubolewać nad Maurycem. To biedny, nieszczęśliwy chłopak! Spodziewałam się tego po takiem małżeństwie; co za nierozsądek brać za żonę kobietę nieznanego charakteru i rodziny, przytem ślub w tajemnicy przed najbliższymi, taki cichy, nawet uczty nie urządzono...

— Ale dla czego Maurycy jest godzien litości, mateczko?

— Bo żona go nie kocha.

— O, czyż nie zaprędko taki sąd wydajesz, mamo?

— A to dobre! powiedz jeszcze może, że nie jestem przy zdrowych zmysłach. To co wiem, wiem dobrze i mówię ci, że wkrótce Maurycy będzie widział wszystko lepiej odemnie.

— Matko, wszakże nie zechcesz uprzedzać tem Morysia...

— Gdy człowiek jest zaślepiony i nic nie widzi, trzeba mu oczy otworzyć. To święty obowiązek. Wyjawię Maurycemu moją opinię o jego żonie...

XXXIX.

Pan Stumpff rzadko kiedy zajmował się interesami malarzy, należących do jego sztabu. Pilnował tylko, aby obstalunki na czas były wykończone, a trwogą przejmowała go myśl, że ten lub ów obraz przezeń zamówiony, może być niedatny.

Maurycemu jako genialnemu pracownikowi pędzla, którego wzrastająca sława miała nowym blaskiem opromienić dom jego, a dzieła przyczynić mu znacznego zysku, okazywał wyjątkową troskliwość i względy. Często więc wpadał do „Chalet des Ormes", jakoby w celu śledzenia postępów tego lub owego obrazu. W rzeczywistości zaś bystrem okiem obserwował wszelkie szczegóły życia w Ormes. Niestety, nie były one pocieszające i nie zgadzały się z widokami pana Stumpffa.

Żadnej systematyczności! Fatalny wpływ kobiety niedbałej i domu prowadzonego nieumiejętnie jak to nadto dobrze znany był kupcowi hamburskiemu.

— Widziałem wielu z moich ludzi — mawiał — zgubionych jedynie dla tego, że podawano im zadużo mięsa na zimno, lub ponieważ pracownia ich wiecznie przepełniona była zapachem mydła od prania. Uciekali wtedy do knajpy i... na zawsze rozstawali się z pracą i pieniędzmi. Lepsza już, przyznam się, kobieta nieugładzona w wydatkach, gdyż pochlebiając dumie męża, zmusza go tym sposobem do pracy w celu utrzymania domu na tej skali, na jakiej go postawiła.

Przed okiem Stumpffa nie uszedł najmniejszy szczegół w ognisku domowem Maurycego. Przedewszystkiem Małgorzata ze swoją piękną nie przypadła mu do gustu od pierwszego wejrzenia; dostrzegł w niej to „coś", co wszyscy widzieli, a czego nikt nie umiał określić, nienawidził przytem dumnego obejścia kobiety. Małgorzata ze swej strony widziała w Stumpffie szorstkiego i źle wychowanego człowieka, i mimo delikatnych napomnień Ludlowa nie ukrywała bynajmniej niechęci dla niego.

— Nie wiem co myśleć o tej kobiecie — powtarzał bogaty kupiec — nie powiedziała nigdy dobrego słowa mężowi. Siedzi przy nim, odpowiada tak, lub nie, i patrzy nań nie widząc go zupełnie. Wygląda tak, jakby nie przypuszczała wcale, że on zabija się na ciele i duszy, by stworzyć jej dostatni byt i szczęście. Mnie zaś traktuje jak hołysza!... Ho, ale dowiem się ja wkrótce, kto jest ta piękna dzierlatka, przybierająca takie tony.

Kupiec był nietylko rozdrażniony lecz i pełen niepokoju. Maurycego poczytywał za najlepszą podporę w walce, jaką rozpoczął z Wyżłem i innymi współzawodnikami. Zaangażował go dla siebie bez wielkich starań i tanim kosztem, a znając niezwykłą wrażliwość jego charakteru, drżał, by ten wielki dzisiaj malarz nie przestał tworzyć, by nie mógł tworzyć nic dobrego, gdy kłopoty domowe zwalą się na jego głowę.

Stokroć gorzej byłoby, gdyby te kłopoty miały następnie zamienić się w ciężkie zmartwienie.

Ale z jakiejże strony groziły Maurycemu bolesne przejścia?

Gdy się żenił, krążyły po mieście głuche jakieś wieści, na które wówczas p. Stumpff nie zwracał uwagi, teraz jednak, pod wpływem gniewu, ciekawość jego wzrastała, zapragnął ściśle rzecz zbadać.

Pani Ludlow umiała przytem tak go podrażnić, że kupiec postanowił wyszperać wszelkie szczegóły jej podejrzanej przeszłości. Karol Potts to najszczerszy przyjaciel Ludlowa, on powinien dostarczyć najlepszych wskazówek, pomyślał Stumpff i wybrał się w odwiedziny do niego. Tego samego dnia Wiljam Bowker znajdował się właśnie w pracowni Karola. Sprowadziło go tu prawie to samo; i jego uszu dochodziły jakieś echa, nie mniej ciekawy chciał wiedzieć co przechodzi z ust do ust. Chciał pomówić z Pottsem o smutnym tym przedmiocie. Zastał go znowu przy pracy. „Dora wśród zboża" od dawna już rozpoczęta. Bowker, zapaliwszy fajkę, stanął swoim zwyczajem przed obrazem:

— Karolku, na honor, widzę że robisz coś porządnego! Narescie umieściłeś włosy zamiast słomy na głowie dziecka. Wątpię jednak, czy słońce posiada kiedy taki czysto żółty odcień... Słońce ma złote promienie. Ale, jak się miewasz, mój drogi?

— Zdrów jestem, Wiljamie i jak widzisz pracuję. Życie przedstawia mi się teraz w nowem świetle i pragnę się stać pożyteczniejszym niż dotąd.

— Tak?... — rzekł na to stary malarz, patrząc dobrotliwie na młodego człowieka, — tyle się zmieniło w twem czułem serduszku, panie Potts!

— Nie robię z tego tajemnicy, faktem jest, że szalałem dotychczas za życiem hulaszczem....

— Żal za grzechy dosyć wcześnie przychodzi — przerwał Bowker — w trzydziestym roku, no, no... nie wiele czasu straciłeś....

— Więc cóż, że w trzydziestym roku? Nie potrzeba to żyć lat matuzalowych, jak ty Wiljamie, by spostrzec marność takiego życia...

— Zapewne, Karolku, zapewne!... No i cóż dalej?

— Zamierzam zerwać z przeszłością... jednem słowem mam cel przed sobą... a to wiele znaczy dla mnie, bo dążyć do jakiegoś określonego celu, bardzo wiele...

— Wiem, wiem... chcesz może zostać prezesem akademji. Z prawdziwą przyjemnością spełnię toast, który wzniesie na twoją cześć pierwszy minister.

— Żartujesz, Wiljamie. Nie, kochany przyjacielu, nie marzę o prezydowaniu w tak nudnem zebraniu... Moje marzenia zupełnie innej są natury i mniej łatwo...

— O... — przerwał żartobliwie Bowker — wymień tylko początkowe litery imienia i nazwiska: M. L., a resztę łatwo odgadnę.

— A więc — odparł śmiejąc się Karol — cóżby to było złe?

— Ależ nie, nawet bardzo dobrze. Widzę, że wybrałeś sobie dobrą drogę. Więc żenić się i co to myślę. Twój stary Wiljam nie ma zamiaru odwodzić cię od tak uczciwego czynu, zwłaszcza gdy chcesz się ustatkować i rzucić życie kawalerskie jak ta...

— Zaszczytne, jak przecie Wiljamie? — wtrącił Karol.

— I o ile mogłem ocenić, posiada całą łagodność Maurycego z dodatkiem zdrowego rozsądku i stanowczości, której ten biedak nie ma ani odrobiny.

— Jednem słowem jest doskonałą istotą — potwierdził z zapałem Karol. — ... wspomnieniem jej dotąd ani słowa.

— Kpisz ze mnie bratku. Mężczyzna zawsze wie, czy przypada do gustu kobiecie, którą kocha. Siostra Maurycego nie ma w sobie cienia kokieterji, ... z jej strony nie ma więc żadnej obawy. Nie miałbyś tak dobrego humoru i usposobienia, gdybyś wątpił o przyjęciu, jakiego doznasz.

Na to uśmiechnął się tryumfalnie p. Potts, pokręcając wąsa, lecz po chwili spoważniał i rzekł:

— Przypuszczam, że masz słuszność Wiljamie, przynajmniej mam nadzieję, że za pomocą Boga wszystko dobrze pójdzie. ... i jeśli kupcy zaczną mnie poszukiwać i obrazy zamawiać, zdecyduję się na ważny krok w życiu i to wkrótce... Ale dosyć o tem... Wszakże wspomniałeś coś o Maurycym.

— Tak, mój kochany, odparł malarz Bowker. — Czyżby co nowego zaszło w dworku Ormes?

I stary Wiliam niespokojnie poruszył się na krześle.

— Ja nic nie wiem. Ty wiesz zapewne więcej odemnie... widujesz więcej ludzi; a ile się nie mylę, to ten nasz Maurycy stracił dawny humor. Może ma jakie zmartwienia. To nie może być, trudno określić... nie śmiem nawet myśleć... Pamiętasz naszą rozmowę przed ślubem Ludlowa, Wiljamie? Musimy niestety wrócić do niej. Wiesz o tem równie dobrze jak i ja, ... czyn podobnego zjawiska, ale Maurycy szczęśliwy nie jest. Popełnił straszny błąd. Dotąd nie zdaje sobie z tego sprawy... ale gdy się spostrzeże, pociechy nie znajdzie.

— A zatem, mój przyjacielu, nieszczęśliwym nazywasz Maurycego.

— Pani Ludlow go nie rozumie i nie ocenia.

Bowker milczał chwilę, widocznie wahał się.

— Walczyłem ze sobą dość długo, Bogu to wiadomo, czy mam ci o tem wszystko powiedzieć. Ale teraz już nie mogę. Ciężka chmura zwiesza się nad przyszłością Maurycego, obawiam się aby jego szczęście... Sza! Karolu, ktoś puka.

Bowker nie skończył, bo w tej chwili zadzwoniono, widocznie ktoś spieszył się bardzo, gdyż nawet nie zaczekał, lecz pięścią trzy razy uderzył we drzwi, co było umówionym znakiem lepszych znajomych pracowni. Karol poszedł wreszcie otworzyć i znalazł się przed panem Stumpffem, który wszedł z wesołym na ustach uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

krajowy na równoczesne złożenie z urzędu tak burmistrza miasta p. Karola Bartoszewskiego, jako też tegoż zastępcy dra Ludwika Myszkowskiego, oraz uznania ich za niezdolnych do piastowania przez lat 3 urzędu członka zwierzchności gminnej. Żądanie swe opierało namiestnictwo na tem, że obaj wymienieni powyżej, mieli najdokładniejszą wiadomość o nieprawidłowem postępowaniu rady, a mimo to temu nie zapobiegli, ale owszem nadużycia tolerowali.

Wydział krajowy zgodził się na złożenie pp. Bartoszewskiego i dra Myszkowskiego z urzędu, na uznanie zaś za niezdolnego do piastowania urzędu członka zwierzchności gminnej przez lat trzy, złożył Wydział krajowy przychylne oświadczenie tylko co do osoby dra Myszkowskiego, wychodząc z tego założenia, że tenże mieszkając stale w Jarosławiu, mógł spostrzedz łatwo nadużycia w łonie rady miejskiej. P. Bartoszewski zaś będąc większą część roku we Wiedniu, zawinił tylko brakiem nadzoru.

Obecnie przystąpiło namiestnictwo do rozwiązania rady miejskiej w Jarosławiu. W orzeczeniu swem podnosi namiestnictwo, iż z dochodzenia okazało się, że w zarządzie miasta panuje nieład, rozprężenie i niedbalstwo, wymagające jak nairychlejszego wdrożenia środków zaradczych celem zapobieżenia dalszym smutnym następstwom, dla gminy ztąd wyniknąć mogącym. Gmina m. Jarosławia, znajdująca się w warunkach materjalnych, dających rękojmię dobrobytu i rozwoju, przedstawia dziś rażący obraz nieładu, zaniedbania i nadużyć we wszystkich gałęziach własnego zakresu działania, a przedewszystkiem w zarządzie majątkiem i funduszami gminnemi. Okazało się, że niewyrachowane zaliczki na różne publiczne roboty udzielone, z końcem r. 1888 doszły do olbrzymiej cyfry 105.039 złr., a niektóre z nich sięgały jeszcze lat 1854, 1856 itp. Gospodarka ta w dziale zaliczek nie jest faktem odosobnionym, ale stała się niemal regułą, a uchwały rady gminnej z lat 1885, 1886 i 1888, mające na celu uporządkowanie tego działu gospodarki gminnej, nie zostały dotychczas wykonane. Namiestnictwo podniosło następnie, że naczelnik gminy i jego zastępca nie odpowiedzieli swemu zadaniu, a tolerując wszelkie pod ich okiem dziejące się nieprawidłowości i nadużycia, dali tem samem dowód swej nieudolności w kierowaniu administracją gminną. W obec powyższego stanu rzeczy zachodzi — zdaniem namiestnictwa — przedewszystkiem konieczność usunięcia p. Bartoszewskiego i dra Myszkowskiego od zarządu gminnego i dlatego za zgodą Wydziału krajowego składa ich obu z piastowanych urzędów gminnych. Aby zaś zapobiedz ruinie majątkowej gminy i umożebnić zaprowadzenie ładu, czego po teraźniejszej radzie spodziewać się nie można, namiestnictwo, na mocy § 109 ust. gm., rozwiązało radę gminną m. Jarosławia.

Dla tymczasowego załatwienia spraw aż do ukonstytuowania się nowej reprezentacji gminnej, ustanowiony został osobny zarząd. Na razie poruczyło namiestnictwo pełnienie obowiązków naczelnika gminy komisarzowi powiatowemu z Sambora p. Ferdynandowi Pawlikowskiemu. Starostwo w Jarosławiu otrzymało polecenie porozumienia się z miejscowym wydziałem powiatowym, względem ustanowienia tymczasowego zarządu gminnego, mającego być dodanym komisarzowi rządowemu. Zarząd ten składać się ma z komisarza rządowego jako przewodniczącego i 8 członków gminy, z których jeden pełnić będzie zarazem obowiązki zastępcy naczelnika, a 2 obowiązki asesorów, wszyscy zaś 8 wejdą w atrybucje rady gminnej. Wnioski w tym względzie ma jarosławskie starostwo przedłożyć do sześciu dni p. namiestnikowi. Namiestnictwo oznajmiło nadto Wydziałowi krajowemu, iż na razie wstrzymuje się z uznaniem zastępcy naczelnika gminy jarosławskiej dr. Ludwika Myszkowskiego, niezdolnym do piastowania posady członka zwierzchności gminnej. Namiestnictwo zgodziłoby się na powyższą ewentualność wówczas, gdyby i co do burmistrza Karola Bartoszewskiego niezdolność do piastowania urzędu członka zwierzchności gminnej uznaną została. Zdaniem namiestnictwa nie ma bowiem podstawy do łagodniejszego traktowania osoby Bartoszewskiego, którego działalność jako naczelnika gminy conajmniej na równi z działalnością zastępcy naczelnika gminy dr. Myszkowskiego oceniaćby wypadało, zwłaszcza, że przewinienia służbowe tak Bartoszewskiego, jakoteż dr. Myszkowskiego przedstawiają się jako ciężkie przewinienia.

Prześladowania unitów.

Z Podlasia dochodzą nowe a nader bolesne wiadomości o prześladowaniu unitów:

Z gubernji siedleckiej piszą do *Dzien. Posn.* pod datą 22. czerwca: W parafji taśmiennickiej powiatu włodawskiego, zawezwano do kancelarji zarządu gminnego czterech unitów, którym oświadczono, ażeby sprzedali dobrowolnie swe grunta i wybrali sobie wraz z rodzinami w Rosji miejscowość na stały pobyt. Władze rozpuszczają pogłoski, że unitów nie będą nadal wywozili do gubernji orenburgskiej, lecz pozwolą im sprzedawać grunta i sadyby i osiedlać się w Rosji.

Z powiatu radzyńskiego donoszą znowu pod datą 23. czerwca: W dobrach milanowskich, należących do hr. Kabogi, skasowano szpital utrzymywany przez zakonnice. Zakonnice wywieziono do Warszawy.

Janowi Misiurze, w parafji gęsiej, kazano sprzedać grunta i uwiadomiono, że wkrótce ma wyjechać do Rosji. Będzie mógł osiedlić się, gdzie mu się podoba, byle nie w Królestwie, ani na Litwie, ani też na Rusi.

Niedawno pochwycony został w parafji polańskiej przez strażników unita Sawa, który dążył ku granicy, by ochrzcić dziecię. Sawę śledzili strażnicy do samej granicy. Złapali go wówczas, gdy miał przekroczyć granicę. Sawę odwieziono do Siedlec do więzienia.

Całe Podlasie jest obecnie przepełnione szpiegami, są między nimi nawet żydzi. Na wójtów i sołtysów każą wybierać tylko prawosławnych, którzy są wyrzutkami społeczeństwa, ciągle pijani. Na każdym kroku starają się przysłużać władzom, aby uzyskać ich zadowolenie.

Z powodu wójtów, jak zwykle w czasie podobnych prześladowań, potworzyły się całe legendy. Ile w nich jest prawdy — nie wiemy, to tylko wiemy, że lud w nie wierzy, a wiara ta dodaje mu otuchy do znoszenia prześladowań. W każdej prawie wiosce podlaskiej można usłyszeć opowiadanie o wójcie (w gubernji suwałkowskiej), który przyjąwszy prawosławie prześladował Unitów i robił ciągle donosy na księdza. Ksiądz razu pewnego zawołał w kościele głosem uroczystym: „Bóg cię ukarze, wójcie, w przeciągu dwóch dni zginiesz od pioruna.“ Proroctwo księdza miało się ziścić w zupełności.

Z powiatu sokołowskiego parafji grodziskiej piszą: Mieszkańcom parafji grodziskiej kazano urządzić cmentarz prawosławny. Według projektu cmentarz ma kosztować przeszło 4000 rubli. Nie mogąc zmusić unitów do złożenia pieniędzy, wyasygnowano jako pożyczkę 4000 rubli z kasy gminnej, a teraz pieniądze te ściągają z parafjan. Wymagano też, aby każdy z gospodarzy dla obmurowania cmentarza przywiózł po jednej furze kamieni. Gdyby się byli zgodzili na zwiezienie kamieni, uważanoby ich za dobrowolnie przyłączonych do prawosławia; unici więc odmówili w jakikolwiek sposób przyczynić się do obmurowania cmentarza. Z tych właśnie powodów strażnicy i wójt dla uzyskania względów władzy chcą koniecznie zmusić unitów do zwożenia kamień. Dotychczas nie udaje im się to. Napadają więc na mieszkania unitów, rozbijają zamki i kłódki i najkompletniej rabują ich, zabierając i sprzedając bydło. Pieniądze te figurują jako „dobrowolna“ składka na cmentarz prawosławny. Wypadki podobne miały miejsce u kilku unitów, między innemi u Emiljana Klimczuka, którego zrabowano i sprzedano mu bydło.

Unita bez pozwolenia wójta nie ma prawa sprzedawać bydła swego na jarmarku. Marcin Rosochacki chciał sprzedać krowę. Wójt odmówił mu pozwolenia na sprzedaż, mówiąc, że udzieli mu pozwolenie na jarmarku. Gdy Rosochacki wyprowadził krowę na jarmark, zjawił się wójt z żandarmami, zabrał krowę i sprzedał ją. Razu znowu pewnego wójt ze strażnikami, żandarmami i prawosławnymi z innej wsi, chcieli zająć bydło unitów z pola, lecz zbiegli się mieszkańcy wsi i nie dali bydła zabierać. Rozpoczęła się bójka, w której kilku unitów zbito okropnie.

Do kościoła Unitów nie puszczają. Podczas nabożeństwa we drzwiach sołtys i strażnicy pilnują, aby żaden unita nie wszedł do kościoła.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 3. lipca.

Wczorajsze posiedzenie komitetu obszerniejszego było nader interesujące. Starły się tam dwa prądy — jeden, który hołdował zasadzie, że przedstawiciel stanu rękodzielniczo-mieszczańskiego powinien wejść ze Lwowa do Sejmu, drugi więc przeciwny, wykluczający poniekąd ten żywioł i odmawiający mu kompetencji posłowania z miasta Lwowa.

P. dr. Ruszkowski i Jego Magnificencja dr. Piętak bronili gorąco kandydatury dr. Czerkawskiego w imię jego przeszłych zasług parlamentarnych, natomiast dr. Ostaszewski-Barański stanął w obronie kierunku pierwszego, wykazując że stan mieszczański budzi się dziś do życia a patrjotyzmem swym i obywatelskiem pojmowaniem rzeczy zasługuje, ażeby miał reprezentanta w Sejmie. Zasada broniona przez dr. Ostaszewskiego-Barańskiego zwyciężyła w komitecie i głosowanie wykazało, że zasada ta ma wspólną podstawę. Po krótkiej debacie nad kandydatami przystąpiono do głosowania, którego wynik był ten, że p. Michał Michalski, kowal, wiceprezes Izby rękodzielniczej i pierwszy delegat wyszedł ogromną ilością głosów, gdyż otrzymał 8 głosów ponad wymaganą absolutną większość podczas gdy inni kandydaci otrzymali po 9, 8 i 3 głosy. W obec tego poleca komitet miejski wyborcom jak najgoręciej kandydatury pp.:

Dra Bernarda Goldmana,
Michała Michalskiego,
Tadeusza Romanowicza,
Dra Franciszka Smolkę.

Dwaj członkowie komitetu, którzy byli za kandydaturą, p. Czerkawskiego zgłosili swe wystąpienie z komitetu.

W obec rezultatu głosowania Izba rękodzielnicza wysłała do p. Niemczynowskiego swych przedstawicieli z zapytaniem, czy w obec tego nie uważałby za stosowne cofnąć swej kandydatury. Niewątpimy, że p. Niemczynowski ustąpi, gdyż inaczej musiałby przyjąć na siebie odpowiedzialność za rozbicie głosów i mogące ztąd wyniknąć skutki. Gdyby pan Niemczynowski dziś jeszcze obstawał przy swej kandydaturze i nie zrzekł się jej dosyć wcześnie, dałby dowód, że chodzi mu nie o zasadę, ażeby mieszczanin rękodzielnik wszedł do Sejmu, ale o osobę.

* * *

Brzozów 3. lipca. Odbieramy następujące pismo:

„Powiat Brzozów dał dowód wielkiej solidarności z komitetem centralnym, w czem ma zasługę większą, iż różnica kwalifikacji obu kandydatów była aż nazbyt bijącą. Przy powtórnem głosowaniu otrzymał pan Bobczyński głosów 83, pan Stanisław Wysocki 43. Pan Stanisław Wysocki jest to znany z energicznego wystąpienia w sprawie wódczanej, poseł do rady państwa, były konsul w Belgradzie. Niemniej znanym jest pan Bobczyński, o którym niedawno czytaliśmy w sprawozdaniach sejmowych następujące słowa: Ilekroć głos podnosi poseł Bobczyński izba wybucha homerycznym śmiechem“.

* * *

Z Czortkowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie! W myśl § 12 regulaminu wyborczego uchwalonego przez poselskie Koło sejmowe, mamy zaszczyt zaprosić panów wyborców z kurji większej własności okręgu czortkowskiego na dzień 8. lipca przed południem do Ułaszkowiec celem porozumienia się w sprawie wyborów. *Jan Gnoiński* prez. rady pow. czortkowskiej, *Mieczysław hr. Borkowski* prez. rady pow. borszczowskiej, *Włodzimierz Siemiginowski* prez. rady pow. zaleszczyckiej, *Bronisław Horodyski* prez. rady pow. husiatyńskiej.

* * *

Dziś przystępują wyborcy miejscy do głosowania. Solidarność i jak najliczniejszy udział — oto czego po wyborcach miejskich spodziewać się mamy prawo. W obec uchwał lokalnych komitetów uznanych przez komitet centralny i komitet wiecowy, jesteśmy przekonani, że z urny wyborczej wyjdą następujący kandydaci:

Brody, Otton Hausner,
Przemyśl, Dworski,
Sambor, dr. Czyżewicz,
Drohobycz, Stanisław Szczepanowski,
Kołomyja, dr. Florjan Ziemiałkowski,
Stryj, dr. Fruchtmann.

Spodziewamy się także, że wyborcy jarosławscy oświadczą się w ostatniej chwili za dr. Alfredem Zgórskim, a Tarnopol ratując sytuację wybierze dotychczasowego posła dr. Maxa, nie zaś figurę rządową, jaką jest p. Krynicki.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Po trzymiesięcznym w Warszawie pobycie Juljan Ochorowicz onegdaj wyjechał do Galicji na wieś, zkąd około 15. bm. przybędzie na dwa miesiące do Zakopanego.

Kalendarz. Czwartek (4.): Józefa Kalas. Wschód słońca o godzinie 4. min. 12, zachód o godzinie 7. min. 56.

Nekrologja. Fryderyk Kahofer, literat, b. dziennikarz, kasjer w górnictwie br. L. Groevego, zmarł w Krośnie d. 1. bm — Zmarł we Lwowie po krótkiej chorobie Egidiusz Dołęga Dziubiński, starszy inżynier w państwowej służbie budowniczej, mąż otaczany powszechnym szacunkiem, przeżywszy lat 58.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Stanisława Schnüra Pepłowskiego, członka redakcji pisma naszego, z panną Bronisławą Pepłowską, córką śp. Adama i Berty z Köhlerów mał. Pepłowskich, odbędzie się w Szczepłotach koło Hruszowa d. 17. lipca br.

Egzamina wstępne do I. klasy na r. szk. 1889/90 odbędą się w ck. II. gimnazjum lwowskiem w sobotę, dnia 13. lipca rb. o godzinie 3. popołudniu i w niedzielę, dn. 14. lipca rb. o godzinie 9. rano.

Mianowanie. Rada szkolna kraj. zamianowała Stefana Zaleskiego w Nawojowej Górze stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Krzeszowicach.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 18 5°C., najwyższa + 24·4°C., najniższa + 10 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północno-wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 18 0°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; zresztą pogodnie.

Odznaczenie. Pensjonowany rewident rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Teofil Jasienicki, otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Przygoda pana Katza. P. Ignatz Katz, pełniący funkcje kelnera płatniczego w jednej z tutejszych restauracji, wybrał się d. 27. zm. do Jarosławia, a to do swojej narzeczonej panny Rozy. Podróż odbywała się koleją, ale że p. Ignatz był bardzo śpiący, więc zasnął w wagonie i zamiast do Jarosławia zajechał do Rzeszowa. Była to wprawdzie bardzo niemiła niespodzianka tembardziej, że połączona z kosztami, jednakże to co dalej nastąpiło, jeszcze bardziej zdziwiło p. Katza. Oto w chwili, gdy tenże chce jechać do miasta, zostaje przytrzymany przez pachołków magistrackich, którzy go prowadzą przed oblicze p. inspektora policji miejscowej. „Czy pan masz jakie dokumenty, zapomocą których mógłbyś się wylegitymować?“ — woła groźnie p. policjant. „Nie mam“ — odpowiada kiwający się od strachu Katz. „Zrewidować“ — brzmi dalszy rozkaz pana inspektora i nasz biedny żydek rad nie rad musi się poddać tej operacji. Nic nie pomogły wymówki, że Katz ma łaskotki — rewizję przeprowadzono bardzo dokładnie, no i znaleziono.... jednego rubla. „Aha, mamy cię ptaszku“ — krzyczy rozpromieniony p. inspektor władzy bezpieczeństwa — „teraz już ci nic nie pomoże, marsz do aresztu.“ I biedny Katz w lakierkach, cylindrze nowiuteńkim, pięknie skrojonym garniturze, powędrował do aresztu aż do wyjaśnienia tej całej tajemniczej sprawy. Wyjaśnienie to trwało dwa dni, na koszt Katza telegrafowano dwa razy do policji lwowskiej, a gdy się przekonano, że Katz jest rzeczywiście tylko kelnerem — wypuszczono go na wolność. Co właściwie spowodowało p. inspektora policji do schwytania Katza — nie wiadomo. Prawdopodobnie była to jakaś denuncjacja nieprawdziwa.

W pogrzebie śp. Maurycego Fiericha, który odbył się onegdaj w Krakowie, wzięła udział bardzo liczna publiczność, przeważnie z inteligentnej warstwy mieszkańców. Trumnę pokryto wieńcami. Nad grobem przemawiali prof. Bobrzyński w imieniu uniwersytetu Jagiellońskiego, podnosząc zasługi zmarłego dla wszechnicy i wiedzy, dr. Lesław Boroński, który pożegnał śp. Fiericha w imieniu szkolnych i uniwersyteckich kolegów — akademik Binder, prezes Tow. wzaj. pomocy imieniem młodzieży i Stowarzyszenia, wreszcie akademik Marecki imieniem uczniów zmarłego.

Egzamin w zakładzie drohowyskim odbędzie się d. 10. lipca br.

Mieszkańcy ul. Janowskiej upraszają świetny urząd budowniczy o wydanie polecenia skrapiania tej ulicy, chociażby tylko w dolnej części. Również domagają się usunięcia śmiecia tamże nagromadzonego.

Staraniem wiedeńsk. Stow. polsk. „Zgoda“, odbyła się dnia 29. zm. wycieczka do miejscowości Weidlingau, w pięknej okolicy Wienerwaldu położonej. Uczestnicy, których ogółem było do 70, z powodu różnicy czasu, jakim rozporządzać mogą, podzielili się na dwie partje: jedna pod przewodnictwem prezesa p. Błędkowskiego udała się już z rana na miejsce wycieczki, druga zaś liczniejsza pod przewodnictwem członka wydz. p. Hopfena po południu. Z dworca kolei półn.-zach. wyruszono o godzinie 2 do stacji Hütteldorfu, gdzie powitał przybyłych prezes Towarzystwa; ztąd zaś pieszo wśród pięknej pogody, jak niemniej uroczej okolicy, na miejsce wycieczki. Zabawy i gry towarzyskie, w których uczestniczące panie brały udział, jakoteż chór śpiewaków, złożony wyłącznie z członków „Zgody“, pod dyrekcją sekretarza p. Bala, urozmaicały zabawę. Wieczorem zaczęło się towarzystwo gromadzić w bliższe kółka przyjaciół, a przy ochoczej rozmowie i zdrowym posiłku — co głównie staraniom przewodniczącego sekcji towarzyskiej p. Błędkowskiego i sekretarza pana Hopfena zawdzięczyć należy — czas biegł miło. Członek wydziału p. Będzikiewicz wzniósł z okoliczności onegdajszego uroczystego wręczenia medalu pamiątkowego, zdrowie protektora Towarzystwa, dra Smolki, życząc, aby dostojny jubilat jeszcze długo żył dla dobra kraju i chluby Towarzystwa. [;]

Czteroletni świadek. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: „Donosiliśmy niedawno o zbrodni, dokonanej przy ulicy Lipowej na pięcioletniem dziecku p. P., które gwałtowny właściciel sklepiku, kopnąwszy nogą, zrzucił ze schodów, i dziecko w skutek upadku na głowę dostało wstrząśnienia mózgu, a po dwóch dniach zmarło. Czteroletni chłopak, zamieszkały w tymże domu, był świadkiem tej sceny i gdy przybył na miejsce wypadku sędzia śledczy, by zebrać dowody przeciw okrutnikowi i nie znalazł ani jednego świadka, malec wystąpił śmiało i opowiedział, jak rzecz się miała. Śmiałe i trafne odpowiedzi dziecka zwróciły uwagę władz sądowych. Czteroletni świadek będzie w sądzie sam stawał. Dzięki więc malcowi, winowajca nie uniknie zasłużonej kary.

Do Odesy! Dzienniki warszawskie donoszą, że, zamiast p. W. Barącza, wyruszył do Odesy dyrektor teatru prowincjonalnego p. Teksel, aby tam zbierać... wawrzyny. A wyruszył z towarzystwem operowem, operetkowem i dramatycznem. Sztuki ludowe, opery (przeważnie polskie) i nieznane operetki mają stanowić repertoar polskiego „ogródka“ w Odesie.

Trajedja miłosna. Z Wiednia donoszą: Onegdaj o godzinie 10. wieczorem zskoczyła z okna drugiego piętra w zamiarze samobójczym 14-letnia Elżbieta Böhm, córka niedawno zmarłego tamże rzeźnika. Śmierć nastąpiła natychmiast. Böhmówna, upadając na bruk, przerwała drut telegraficzny. Powodem tego rozpaczliwego czynu młodziutkiej dziewczyny był romans z pewnym młodzieńcem, czemu sprzeciwiała się matka, a chcąc temu przeszkodzić, nie dopuszczała do schadzek miłosnych. Zrozpaczona dziewczyna wolała śmierć, niż rozłączenie z kochankiem.

Młodzi Polacy w Petersburgu. Na popisie dorocznym w konserwatorjum muzycznem petersburskiem, który odbył się 31. maja st. stylu, ogólną uwagę zwrócił 18-letni skrzypek Polak p. Emil Młynarski. Sprawozdawcy dziennikarscy wynoszą jego wyborną szkołę, werwę i elektryzujący słuchaczy zapał.

Na akcie dorocznym w szkole prawa d. 30. maja st. st. nagrodę publiczną między innymi otrzymali pp.: J. Dunin Slepiec (medal złoty) i hr. J. Tyszkiewicz (medal srebrny). — W instytucie inżynierów cywilnych nagrodę cesarską za najlepiej przeprowadzone roboty praktyczne otrzymał p. Korwin Krukowski; nagrodę zachęty p. Sokołowski; medal srebrny za najlepsze plany architektoniczne p. Stanisław Gałęzowski.

Hellmig, Lade i Kausolowski. Robotnik Lade w Berlinie chciał na koszt rządu przepędzić kilka dni bez pracy. Ponieważ atoli był już karanym za różne awantury, przeto tym razem brzmiałby wyrok sądu dosyć surowo. Fałszuje on tedy swoją legitymację na nazwisko niejakiego Kausolowskiego, wywołuje bójkę na ulicy i dostaje się do kozy. Obliczenia atoli zawiodły go; sąd wydał wyrok na 4 tygodnie więzienia. Lade ubolewał na tę srogość przed towarzyszem w areszcie policyjnym Hellmigiem, którego skazano na 3 dni. Ten ostatni za małe wynagrodzenie zaproponował Lademu, że przy odprowadzaniu do więzienia poda się za niego, a równocześnie zgłosi odwołanie przeciw wyrokowi. I tak się stało. Lade odsiedział 3 dni i wyszedł na wolność. Hellmig za Ladego jako Kausclowski dostał się do więzienia, zgłosiwszy sprzeciw. Przy powtórnej z tego powodu rozprawie podstęp się wydał. Obaj wspólnicy więc zostali na nowo ujęci. Hellmig jako Hellmig odsiedział swoje 3 dni, Lade jako Kausclowski odsiedział 4 tygodnie, a następnie obydwaj dostali po 3 i 2 miesiące więzienia za oszustwo.

Stangret tenorem. Z Jabłonowa, gubernji suwalskiej piszą pod dniem 14. czerwca co następuje: Niezwykłą sensację wzbudził tu w całej okolicy wypadek, jaki zdarzył się w Jabłonowie. Oto we dworze właścicielki majątku, pani K., wdowy, kobiety 52-letniej, pełnił obowiązki stangreta młody, 27 lat liczący człowiek. Stangret, odznaczający się pięknym głosem tenorowym, rad popisywał się nim na chórze w miejscowym kościele parafialnym, dokąd co niedziela wraz z p. K. się udawał, co tak ją ujęło, iż niewiele myśląc, postanowiła poślubić woźnicę. Nie pomogły perswazje dorosłych dzieci i wnuków, oraz osób życzliwych, pani K. w dniu 8. bm. stanęła potajemnie na ślubnym kobiercu ze swoim ulubieńcem, poczem oboje równie potajemnie opuścili majątek, udając się za granicę, gdzie pani K. zamierza kształcić swojego małżonka dopóty, dopóki z wykwalifikowanego stangreta nie przekształci go na równie wykwalifikowanego tenora. Dodać należy, że wioskowy operzysta wraz z ręką i sercem swojej ulubienicy otrzymał intercyzę, na mocy której majątek, wartości 150.000 rubli, przechodzi w jego posiadanie.

Panika teatralna. W Lublanie (Laibach), głównem mieście Krainy, uczniowie Collegium Aloysianum mieli odegrać przetłumaczoną z włoskiego na słoweński sztukę „Ostatnie dni pogańskie Rzymu“. Nagle, z niewiadomej dotąd przyczyny, kurtyna zajęła się płomieniem. Pomiędzy publicznością, złożoną z zaproszonych dygnitarzy miejscowych, wszczął się trudny do opisania popłoch. Wszyscy tłoczyli się do jedynych drzwi otwartych. Na szczęście dwom przytomniejszym widzom powiodło się zerwać gorejącą kortynę, otworzyli okna, żeby do pełnej dymu sali wpuścić świeżego powietrza i zajście skończyło się bez ważniejszego wypadku. Mniej ważny powód miała panika w niemieckim teatrze w Pradze czeskiej. Ktoś z widzów omdlał, sąsiad jego krzyknął: „Wody szklankę!“ — a publiczność, nagłą trwogą zdjęta, rzuciła się ku wyjściu. Nie stracił głowy komik Greissenegger, będący właśnie na scenie. Widząc, że uspokajających słów jego nie słychać nawet wśród gwaru, zaczął grać dalej, podnosząc głos z wysileniem największem. To zwolna podziałało na widzów, którzy powrócili na miejsca. Zimna krew jest w podobnych razach nieocenionem dobrodziejstwem. Jednakże dopóty będzie ona udziałem tylko wyjątków, dopóki ogół nie poweźmie zaufania w środkach ratunkowych, zastosowanych w budynkach teatralnych.

Forteca.

Niegdyś, w wędrówkach moich, spotkałem fortecę,
Niespetną, która miano nosiła kobiece.
Dziwna to była twierdza: choć spokój dokoła,
Ona wytacza działa, „Baczność!“ groźnie woła,
Zwodzi mosty, załogę stawia przy okopie,
Jeży się, dniem i nocą na wojennej stopie.
Ten i ów pierzchał strwożony,
Niektóry wzruszał ramiony,
A jam się pytał: „Na bogi!
Gdzież są te wrogi?“
Po upływie lat kilku, zdziwion niewymownie,
Spotkałem na mej drodze znowu tę warownię.
Lecz ileż zmian!... Dział zbrojnych ani odrobinki,
Z głównej baszty i z blanków opadają tynki,
Bramy roścież, chorągiew biała lśni, a wreszcie
Z za okopów głos słychać: „Poddaję się, bierzcie!“
Ten i ów pierzchał strwożony,
Niejeden wzruszał ramiony,
A jam się pytał: „Na bogi!
Gdzież są te wrogi?“

Wacław Pomian.

Ucztę koleżeńską urządzili wczoraj profesorowie Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu dyrektora p. Rudolfa Schwarza.

Młoda złodziejka. Policja aresztowała wczoraj Marję Chomiak, 11-letnią dziewczynę, która popełniła kradzież na szkodę Piotra Rusina. Wcześnie zaczyna karjerę.

Wypadek. Michał Bacz, woźnica, najechał na ul. Krakowskiej na dorożkę l. 157, którą powoził Gabrjel Czychylik. Tenże spadł z kozła i odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Zuchwałą kradzież popełniono wczoraj w nocy w Szołomenicy, w pow. rudczańskim, na szkodę L. Wintera. Skradziono mu bieliznę i suknie.

Nowy oszust kręci się po Lwowie i wyłudza od kupców towary. Jest on przyzwoicie ubrany, blondyn, liczy około lat 26—28, wzrostu słusznego. Wczoraj chciał wyłudzić od Leiby Lufta pomarańcze i daktele, a to wrzekomo na rachunek kupca Jana Ważnego. Nieudało mu się to jednak.

Przez okno dostał się wczoraj w nocy nieznany sprawca do pomieszkania Władysława Jamińskiego i skradł futro z rosyjskich baranów.

Groźny ogień wybuchł w piwnicy domu przy ulicy Bożniczej l. 24. Zajęły się szmaty, nagromadzone tamże, a to wskutek nieostrożności lokatorów. Ogień z trudnością ugaszono, w ten sposób, że szkoda jest nieznaczna.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Wycieczka do Brzuchowic, którą urządza Resursa urzędnicza, 7. bm. tj. w niedzielę, z muzyką wojskową i nader obfitym programem, zapowiada się bardzo dobrze. Ze względu, że liczba osób jest ograniczoną, uprasza się członków, którzy się zapisali a biletów nie odebrali, aby się po nie co rychlej zgłosili, gdyż inaczej zostaną pozbyte innym osobom. Bilety wydawane są w lokalu Resursy w dzień od 6. do 9. wieczór. Cena biletu 50 cnt. od osoby, tak dla członków jako też i gości przez członków poleconych. — Odjazd z dworca kolei Karola-Ludwika o 4. popołudniu, powrót po 9.

Kolonja wakacyjna. W sobotę dnia 29. zm. odbyły się oględziny lekarskie dziewcząt, pragnących znaleść pomieszczenie w kolonji wakacyjnej. Z pomiędzy 96 mizernych i wybladłych dziewczątek dr. Bylicki wybrał 50 najsłabszych, a zebrany komitet z największą przykrością widział się zmuszonym, odmówić pozostałym petentkom, które wszystkie, bez wyjątku, kwalifikują się do wysłania na świeże powietrze. Pieniądze, z jarmarku uzyskane, obrócone będą wyłącznie na budowę nowego domu, która w tym roku rozpoczętą zostanie, jak długo bowiem komitet kolonji wakacyjnej nie ma dla dziewcząt własnego dachu nad głową, tak długo pomyśleć nie może o przyjęciu więcej jak 50 — na utrzymanie których pozostają pieniądze z rautu i zebrane na listy składkowe Zwracamy się więc do szan. publiczności, aby ze zwykłą sobie w takich razach hojnością pospieszyć raczyła z datkami. W imieniu dzieci wynędzniałych całoroczną pracą w niedostatku i zaduchu ciasnych pomieszkań, a od których zdrowe górskie powietrze odwróci niejedną groźną chorobę, a atmosfera porządku, dobrej rady i przykładu, panująca w kolonji, zniszczy może niejedną złą skłonność — imieniu tych biedaków, którym przecie od możniejszych należy się opieka, prosimy bardzo o dalszą pomoc. W imieniu komitetu *W. Niedziałkowska.*

Teatr narodowy ruski pod dyrekcją p Biberowicza bawi obecnie w Sokalu i cieszy się tam zasłużonem powodzeniem. W sobotę, dnia 6. bm. odegraną zostanie na dochód nader sympatycznej primadonny operetki pani Karoliny Kliszewskiej, ulubiona operetka „Wesoła wojna“. Nie należy wątpić, iż w tym dniu braknie w teatrze miejsca. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na kurację dla beneficjantki, która jest chorą i potrzebuje po całorocznej ciężkiej pracy wypoczynku i górskiego powietrza.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. matce naszej Marji Weissowej i którzy w naszem nieszczęściu pospieszyli z wyrażeniem nam swego współczucia, a w szczególności ks. Swierczyńskiemu z Grodziska, ks. drowi Drozdowi z Przemyśla, ks. kan. Grzegorczykowi z Pruchnika, ks. drowi Galantowi z Przemyśla, ks. Dziedzicowi z Krukienic, ks. Reformatom i Dominikanom miejscowym za udział w pogrzebie, następnie pp. lekarzom drom Rychterowi i Marynowskiemu za bezinteresowną pomoc lekarską — wyrażamy nasze najszczersze podziękowanie.

Jarosław 2. lipca 1889.

Pozostałe dzieci.“

Akcja wyborcza.

Lwów 2. lipca.

Dziś wieczór odbyło się zgromadzenie wyborców m. Lwowa, na którem komitet obszerniejszy przedwyborczy zdawał sprawę z kandydatur zgłoszonych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos przewodniczący p. Michał Michalski, oświadczając, że jakkolwiek komitet obszerniejszy zawezwał go do kandydowania i wyznania wiary politycznej, pomimo starania nie został zwolniony od zobowiązania się swego co do kandydatury p. St. Niemczynowskiego, dlatego też ani kandydować, ani swojej wiary politycznej wyznawać nie może.

Następnie dr. Krosiński jako sprawozdawca komitetu obszerniejszego przedstawia imieniem tego komitetu do zatwierdzenia kandydatury dr. Fr. Smolki, Tadeusza Romanowicza i dra Bernarda Goldmana i oświadcza, że ponieważ żaden kandydat z dalszych zgłoszonych większości głosów w komitecie ściślejszym i obszerniejszym nieotrzymał, ponieważ dalej pp. Edmund Mochnacki i Michał Michalski przez komitet ściślejszy i obszerniejszy do kandydowania zaproszeni oświadczyli, iż nie kandydują — przeto komitet obszerniejszy jest w tem wyjątkowem położeniu, iż może dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu tylko wyż wymienionych trzech kandydatów do zatwierdzenia przedstawić. Następnie przedstawił imieniem komitetu do zatwierdzenia pierwszą część rezolucji p. dr. Caro i uchwałę przejścia do porządku dziennego nad wnioskami pp. Walichiewicza, dotyczącemi sądownictwa.

Zromadzenie uchwaliło następującą rezolucję dra Caro:

„Walne zgromadzenie wyborców m. Lwowa dnia 2. lipca 1889 zebrane wyraża życzenie, by wybrać się mający posłowie tego miasta załatwienia sprawy indemnizacyjnej w myśl obietnicy wys. ministerstwa skarbu już w najbliższej sesji sejmowej przyszłej kadencji z całą energją się domagali.“

Z kolei przystąpiono do omawiania kandydatur.

P. Stwiertnia w dłuższem przemówieniu popierał kandydaturę p. Rewakowicza. Toż samo oświadczył się p. Dybuś za tą kandydaturą.

Następnie przemawiali pp. Ciuchciński, Bednarski, Flaczyński, Bogdalski, Schuster, Boliński za kandydaturą p. Niemczynowskiego.

Dr. Lewakowski Karol popierał kandydaturę p. Rewakowicza.

Dr. St. Czerkawski wyraził przekonanie, iż rękodzielnicy postawić winni swego kandydata z izby handlowo-przemysłowej. Popierał kandydaturę p. Rewakowicza a postawił rezolucję na wyrażenie uznania drowi Czerkawskiemu za jego dotychczasową działalność poselską, a następnie przejście nad jego kandydaturą do porządku dziennego.

Przedmieszczanin Lisiewicz użalał się, że dzieci wychodzące obecnie ze szkoły nie wiedzą o tem, że są Polakami, gdyż ich tego nie uczą.

W końcu p. Jaegerman w dłuższem przemówieniu zastanawiał się nad wszystkiemi kandydaturami i przyszedł do przekonania, że z proponowanych przez komitet kandydatów odpowiada mu tylko kandydatura p. Tadeusza Romanowicza. Na pozostałe trzy krzesła poselskie postawił wówczas jako kandydatów Rewakowicza, Walichiewicza i Uderskiego z Sambora.

Z powodu spóźnionej pory, godz. 11 wieczór, odroczono zgromadzenie do dnia następnego (środy) godz. 7 wieczór.

* * *

Lwów 3. lipca.

Wczoraj o godzinie 4. po południu odbyło się w sali izby handlowo-przemysłowej zgromadzenie przedwyborcze celem wysłuchania kandydatów na posła do Sejmu krajowego.

Pierwszego głosu udzielił przewodniczący p. Karol Kiselka p. dr. Zdzisławowi Marchwickiemu, który w kilku słowach przedstawił przemówienie obfitujące całego szeregu nader ważnych spraw, kładąc największy nacisk na kwestje wchodzące w zakres izby handlowo-przemysłowej. Mowca zaznaczywszy na wstępie, że ubiega się o mandat poselski z izby handlowej na podstawie swego zawodowego stanowiska, rozpoczął rzecz od omówienia sprawy szkół ludowych. Jako pierwsze zadanie Sejmu uważa postaranie się, by tych tysiąc gmin, które dotychczas wcale szkoły nie mają jaknajrychlej je otrzymały. Mimochodem wspomina tu, że gdyby w Sejmie objawiło się dążenie do reorganizacji szkół na wzór wniosku Liechtensteina stanowczo temu się oprze. Mowca radby, aby miasta, które ponoszą wielkie koszta na cele szkół średnich zostały od tego uwolnione, a ciężar utrzymania tych szkół przeniesiono na skarb państwowy. Wówczas mogłyby miasta łożyć większe ofiary na szkoły ludowe, handlowe i przemysłowe.

W dalszym ciągu przeszedł mowca do sprawy szkół przemysłowych i kraj. komisji przemysłowej. Krytykuje ostro dawny sposób popierania przemysłu, który miał charakter wsparć indywidualnych, a nie z góry obmyślanej akcji krajowej. Stan ten zmienił się dopiero od czasu uchwalenia przez Sejm 300.000 złr. na cele przemysłowe. Od tego czasu zadanie wspierania przemysłu zostało ustalone, a komisja może rozwinąć pewną konsekwentną działalność. Z uznaniem podnosi mowca uchwałę komisji wspierania tych przemysłów, których rozwój może wpłynąć na poprawę ekonomicznych stosunków w szerszym zakresie i dać zarobek szerszym warstwom — jak niemniej postanowienie komisji nieprzedstawiania funduszów, przeznaczonych na poparcie przemysłu, ale wspieranie tegoż kategorjami. W końcu wskazuje p. dr. Marchwicki na konieczność uzupełnienia składu komisji praktycznemi siłami i nadania jej większej samodzielności. Co do stanowiska, jakie zajmie w objawiającej się walce dwóch prądów: wspierania przemysłu domowego i wytworzenia fabrycznego, oświadcza mowca, iż, chociaż pierwszy jest dlań wielce sympatyczny, to przecież praktyczny rezultat usiłowań kraju da się tylko wtedy osiągnąć, gdy zdołamy wytworzyć przemysł fabryczny i wyroby staną się pokupne za granicami kraju.

Co do szkół przemysłowych uzupełniających, to te rad kandydat widzieć w każdem mieście, zanimby to się stanie należałoby zaprowadzić naukę miejscową przy szkołach ludowych w miasteczkach z charakterem rękodzielniczym a po wsiach z charakterem rolniczym. Wspominając o uregulowaniu szkół przemysłowych zaznaczył mowca, że z przemysłem paktyczym jest zupełnie obeznany, stojąc na czele takiego przedsiębiorstwa jak Borysław, które zatrudnia 1000 robotników i odpowiednią ilość rzemieślników.

Handel — powiedział mowca — nie o wiele w lepszem znajduje się położeniu, aniżeli przemysł i dla energicznej inicjatywy jest tu niemałe pole. Przedewszystkiem potrzeba się starać o wytworzenie punktów centralnych, do których należą domy składowe zboża i spirytusu. W dalszym ciągu omawiał fachowo decentralizację zarządów kolejowych, poczem przeszedł do sprawy traktatu z Rumunją. Tu zauważył mowca, że gdy traktat ten bezwątpienia zawarty zostanie, obowiązkiem będzie reprezentantów kraju dołożyć wszelkich starań, by kraj nasz jak najmniej poniósł szkody, szkoda bowiem doznana na punkcie rolniczym odbiłaby się niechybnie i na przemyśle.

Po poruszeniu konieczności ostatecznego załatwienia z rządem sprawy indemnizacyjnej, jednak bez zaciągania nowej pożyczki i przedłożeń, które wejdą do Sejmu, co do przymusowej asekuracji tak przemówił szan. kandydat: Znacie mnie panowie nie od dzisiaj, wiecie, że biorę się do pracy z zapałem, co zaś do przekonań politycznych, to moja przeszłość najlepiej świadczy. O jednem mogę panów zapewnić, że wszędzie i zawsze stanę po stronie rozumnego postępu i samodzielnych dążeń. Jeśli zaszczycicie mnie mandatem, utrzymywać będę ścisły kontakt z izbą — a w chwili, gdy zajdą różnice między większością izby a mną, mandat oddam panom do dyspozycji.

Po przemówieniu tem, przyjętem bardzo często hucznemi oklaskami, gdy do kandydata nie wystosowano żadnych interpelacyj, p. Karol Kiselka złożył oświadczenie, iż jakkolwiek wezwano go do kandydowania, to jednak w obec takiej kandydatury, jak p. dr. Marchwickiego, chętnie ustępuje.

P. Bodyński nie zachował tego, dla nader wskazanej taktyki, ale powołując się na okoliczność, iż nieraz już przy różnych ankietach izbę handlową zastępywał, oświadczył, że gotów podjąć się reprezentacji izby w Sejmie. Na pochwałę zasługuje tylko z tego względu ów kandydat, że w końcowym ustępie swego nader krótkiego przemówienia zaznaczył, iż kandydaturę swoją nie uważa jako postawioną na serjo. Wyznanie to wywołało zasłużone oklaski.

Przegląd polityczny.

* W alokucji wygłoszonej na tajnym konsystorzu odbytym w niedzielę, przypomniał papież najpierw swój protest podniesiony w dnie wielkanocne, protest przeciw wzniesieniu pomnika dla Giordana Bruno. Papież postanowił zwołać kardynałów na nadzwyczajny konsystorz celem wypowiedzenia swego oburzenia. Po zajęciu Rzymu przez Włochów, religja i stolica papieska były wystawione na liczne bezecne zniewagi. Sekty nie ustając w swych gwałtownych napaściach celem zburzenia Kościoła, wybrały jedno z najuroczystszych świąt na wzniesienie pomnika, który miał być widomym znakiem wojny przeciw katolickim instytucjom. Chciały one powołać pod swój sztandar do buntu przeciw Kościołowi panteistów i materjalistów i rozdmuchać nową nienawiść przeciw papiestwu. Rzym patrzył się na tłumy niosące odznaki i chorągwie, które były znamieniem bezbożnych tendencyj skierowanych niekiedy przeciw religji, lecz także zasadom porządku. Mowcy sekciarscy rzucali się publicznie na święte rzeczy, sławili fałszywy porządek społeczny i wołali wręcz niezgodną z zasadami chrześcijańskiemi. Rząd zaś przygotował i popierał to wszystko publicznie. Boleśną jest rzeczą powiedzieć, że w mieście, w którem Najwyższy ustanowił siedzibę Namiestnika Chrystusowego, kacerstwu i błędom złożono hołd przez wzniesienie pomnika. Papież obwieszcza całemu światu katolickiemu ten niegodny czyn, który świadczy, iż ci, co wydarli papieżowi świecką władzę, pragną teraz wyplenić wiarę katolicką. Oznaki czci, jakiemi miano otaczać papieża, zamieniono w zniewagę. Chcą uczynić z Rzymu stolicę bezbożności, tembardziej, iż rząd włoski popiera wojnę przeciw pontyfikatowi, podsycając wrogie papiestwu namiętności. Papież obawia się, iż te namiętności nie będą mogły być zawsze utrzymane w pewnych szrankach, i dlatego, pomimo sędziwego wieku, będzie przeciw nim walczył. W końcu upomina Ojciec św. przedewszystkiem episkopat włoski, aby nie ustawał w obronie wiary, poucza lud o tem, co wyżej Ojciec św. powiedział, upomina dalej mieszkańców Rzymu, aby pamiętali o wielkości tego miasta w czasach, gdy istniało państwo kościelne, i wytrwali w przywiązaniu do Stolicy św.

Fanfula podaje, że papież wyraził się do najbliższego otoczenia, iż zależeć będzie od okoliczności, czy namiestnik Chrystusowy nie będzie pewnego dnia zmuszony opuścić prastarej siedziby, której mu przeznaczyła opatrzność. *Osservatore Romano* pisze, że przez cały dzień panowało na giełdzie żywe zaniepokojenie, wywołane pogłoską o zamierzonym wyjeździe papieża. Wynika z tego, jak niezmierną wagę przywiązują wszyscy do kwestji, czy Papież wyjedzie lub pozostanie.

* *Agence Havas* zapewnia, iż wbrew wiadomościom, jakoby angielsko-francuskie rokowania w sprawie egipskiej konwersji, toczą się dalej. Jeżeli rząd francuski obstaje przy żądaniu co do ewakuacji Egiptu, to objawia tylko otwarcie swoje życzenia. Po osiągnięciu porozumienia odbędzie ambasador francuski, Waddington, w najbliższej przyszłości w tej sprawie konferencję z lordem Salisburym.

Król grecki przybył do Aix les Bains i został telegraficznie zaproszony do zwidzenia wystawy paryskiej.

(Telegramy z innych pism).

Kralewo 2. lipca. Persiani przybył wczoraj o godz. 5. Witały go deputacje; metropolita złożył mu wizytę. Spiewacy urządzili serenadę. Persiani, ukazawszy się na balkonie, miał mowę na cześć króla. Wielka tu z tego powodu panuje radość, mowa ta bowiem osłabia doniosłość poprzednio wniesionego toastu na cześć księcia Czarnogórskiego. (*Cz.*)

Rzym 2. lipca. Na tajnym konsystorzu miał Ojciec św. — potępiwszy wystawienie pomnika Giordana Bruno — oznajmić, że wojna jest nieuniknioną, a w chwili jej wybuchu byłby Watykan zagrożonym. Ojciec św. zapowiedział tedy wyjazd swój do Hiszpanji, z którą w tej mierze układ już zawartym został. (*Cz.*)

Belgrad 2. lipca. Poseł serbski w Stambule Nowakowicz prosił o uwolnienie go z dotychczasowego stanowiska. Mówią, że zastąpi go obecny przewódca stronnictwa radykalnego Paszics. (*Presse*).

Wybory.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

O wyniku wyborów z kurji mniejszych posiadłości otrzymujemy następujące relacje:

Jasło 2. lipca. Głosowanie przy wyborze ponownym nie ukończone. Dr. Ziemiałkowski zrzekł się kandydatury na korzyść aptekarza Palcha, który prawdopodobnie zwycięży kontrkandydata Franciszka Mycielskiego.

Jasło 2. lipca. Ziemiałkowski nie przyjął ofiarowanego mandatu i zalecił Palcha. Głosujących 192. Mycielski otrzymał głosów 70, **Palch** 122.

Grybów 2. lipca. Posłem wybrany notarjusz Klemensiewicz.

Lwów 2. lipca. Imponującą większością wybrany posłem Teofil Merunowicz.

Łańcut 3. lipca. Z powodu, iż przy pierwszem głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono ponowne głosowanie, w którem wybrany został **Bolesław Żardecki**, wiceprezes rady powiatowej 116 głosami na 218 głosujących. Józef Kellermann miał 70 głosów.

Stanisławów 3. lutego. W drugiem skrutynjum zarządzonem z powodu rozstrzelenia się głosów, głosowało 143. Wybrany został **Józef Huryk** 78 głosami. Michał Guszalewicz miał 65 głosów.

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 3. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej podniósł wspólny minister skarbu polepszenie się finansów okupowanych krajów. Delegat Falkenhayn podniósł konieczność administracji militarnej na kolejach bośnjackich. Dłuższą mowę, ganiącą opodatkowanie bydła, wypowiedział Hausner. Wszyscy delegaci wyrażali się z uznaniem o administracji Bośnji, poczem przyjęto referat Thuna, wyrażający zgodę na zapatrywania Kalnoky'ego.

Następnie odpowiedział Kalnoky na interpelację Hausnera w sprawie uwięzionego przez Moskali akademika Dwernickiego.

Powiedział on dosłownie:

„Z początkiem maja poruszył w ministerstwie spraw wewnętrznych ks. Jerzy Czartoryski sprawę uwięzienia akademika austrjackiego Tadeusza Dwernickiego. Skutkiem tego polecono petersburskiemu jeneralnemu konsulatowi, ażeby w tej sprawie dał należyte wyjaśnienie. Wiadomo, że w kwestji tej interpelowano także ministra sprawiedliwości w parlamencie. Wzmiankowany konsulat jeneralny doniósł na podstawie oświadczenia rosyjskiego komendanta żandarmerji, że Dwernicki dla tego aresztowany został, ponieważ straż graniczna znalazła przy nim zabronione w Rosji książki, mające być w Królestwie rozpowszechnione.

Gdy minister sprawiedliwości zakomunikował ministrowi spraw wewnętrznych treść interpelacji otrzymała nasza ambasada w Petersburgu polecenie, ażeby zapytała rząd rosyjski, jakiego przekroczenia Dwernicki w myśl rosyjskiego kodeksu stał się winien. Równocześnie polecono ambasadzie, ażeby wpłynęła na spieszne przeprowadzenie śledztwa. Za nim nadeszła odpowiedź z Petersburga, przyszło sprawozdanie namiestnika galicyjskiego doręczone ministrowi spraw zewnętrznych przez ministra sprawiedliwości.

Ze sprawozdania p. namiestnika hr. Badeniego wynika, że Dwernicki był cichym spokojnym uczniem, u którego nad wszystkiem góruje gorące uczucie patrjotyczne. Odwidzał on niejednokrotnie swych krewnych w Królestwie, w czasie jednak ostatniej podróży został niespodzianie aresztowany i odstawiony do Piotrkowa, za to, że przy nim znaleziono książki, w ilości 257 egzemplarzy, które miał w różnych workach umieszczonych dokoła ciała zaszyte, nadając sobie pozór garbatego. Według dat, przedłożonych namiestnictwu, nie były to wcale książki treści socjalistycznej, ale jedynie dzieła treści narodowej i patrjotycznej, dotyczące zwłaszcza wypadków z r. 1863.

Natomiast rząd rosyjski w pismie do ambasady twierdzi, że między temi książkami były i anarchistyczne (?!!!) broszury i Dwernicki miał zeznać, że wiózł je celem rozpowszechnienia do Warszawy.

W obec tej odpowiedzi ze strony rosyjskiej, jeneralny konsulat w Warszawie dostał polecenie wywiedzenia się na jakiej podstawie opiera się akt oskarżenia przeciw Dwernickiemu. Owóż Dwernicki oskarżony jest o usiłowane podburzania przez rozsiewanie zakazanych pism.

Sledztwo zostało właśnie dokończone, a akty przedłożone jeneralnemu gubernatorowi; w najbliższym czasie oczekiwać należy ostatecznego rozstrzygnięcia rosyjskiego ministra sprawiedliwości.

Biliński dziękował Kalnokyemu za wyjaśnienia poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 3. lipca. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyzwoliła nadzwyczajny budżet wojskowy tudzież kredyta dodatkowe. W ciągu dyskusji oświadczył p. minister wojny, że karabiny są dla konnicy bardzo niezbędne, łatwo bowiem może ona zapotrzebować użycia broni palnej w ciągu bitwy. Amunicja armji musi być jednolitą. Pomnożenie konnicy nie jest na razie zamierzonem, ale natomiast jest zamierzonem uzupełnienie konnicy do stopy pokojowej. Kredytu dodatkowego musi p. minister domagać się w interesie odpowiedniejszej dyslokacji wojsk.

Komisja budżetowa austrjackiej delegacji obradowała nad nadzwyczajnemi potrzebami armji w Bośnji i Hercegowinie. Wspólny minister skarbu, Kallay, dał wyjaśnienia co do stosunków panujących w okupowanych krajach. Komisja uchwaliła, aby wywody co do ekonomicznego rozwoju krajów okupowanych, które dają cyfrowy obraz postępu okupowanych krajów wydrukowano w sprawozdaniu komisji.

Na interpelację kilku delegatów odpowiedział minister Kallay, że w Bosnji i Hercegowinie są wąskotorowe koleje żelazne, które najzupełniej odpowiadają potrzebom wojskowym i ekonomicznym. Najwyższe tylko posady urzędnicze obsadzone są wojskowymi, inne zajęte są przez personal ze stanu cywilnego. Opodatkowanie ludności w porównaniu do innych, sąsiednich krajów bałkańskich, jest niższe, a przy ściąganiu dziesięciny tylko w rzadkich wypadkach bywają zastósowane egzekucje. Handel się rozwija, dochody kolejowe się podwyższają. Założenie banku w Serajewie i kasy oszczędności w Brcka, krajowemi kapitałami dowodzi postępu na polu ekonomicznem. Na utrzymanie wojsk bośniackich potrzeba będzie już w roku 1890 przeszło miljon złr., co stanowi prawie 11 prc. wszystkich dochodów kraju.

Sprawozdanie węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych wyraża się z zadowoleniem o zapewnieniu mowy tronowej co do niezmiennego kierunku austro-węgierskiej polityki w celu utrzymania przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami i co do wezwania rządu, ażeby istniejące sprzeczności starał się w sposób pokojowy wyrównać. Sprawozdanie wspomina w gorących wyrazach o sojuszu z Niemcami i Włochami, który to sojusz przeciw każdemu zamierzonemu zamachowi, siłą swej potęgi, jaką reprezentuje, może wystąpić i powstrzymać w granicach tych, którzy swoje specjalne interesy chcieliby przeforsować kosztem europejskiego porządku prawnego.

Sprawozdanie przyznaje, że państwa bałkańskie powinne posiadać prawo decydowania o sobie samych; wspomina sympatycznie o ciągłym rozwoju Bułgarji, wypowiadając nadzieję, że wkrótce uchylone zostaną trudności w sprawie stanowczego skonsolidowania Serbji. Prawo stanowienia o sobie samym jest nienaruszalnem, dopóki rząd serbski liczy się z międzynarodowemi względami, które każde państwo dłużne jest spokojowi i bezpieczeństwu swojego sąsiada. Sprawozdanie kończy się uznaniem, że kierownictwo spraw zewnętrznych monarchji prowadzone było ze zręcznością, spokojem i godnością.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. lipca. Według dyspozycji cesarz przybędzie do Galicji na wielkie ćwiczenia wojskowe piechoty i zamieszka w Jarosławiu u hr. Siemińskiego. Z tamtąd uda się cesarz z wielką świtą do Krakowa na wielkie, kilkudniowe ćwiczenia kawalerji. Z tamtąd uda się cesarz do Litomyśla a później do Węgier.

Wiedeń 3. lipca. W komisji węgierskiej dla spraw wewnętrznych przedłożył Falk sprawozdanie z uznaniem dla Kalnoky'ego.

Praga 3. lipca. Przy wyborach z mniejszych posiadłości odnieśli młodoczesi wielkie zwycięztwo. Staroczesi stracili 23 okręgi na rzecz młodoczechów.

Berno 3. lipca. Strejk piekarzy skończony, zmowa robotników tkackich także na schyłku. W poszczególnych zakładach podjęto napowrót robotę. Trzech robotników uwięziono z powodu ekscesów.

Belgrad 3. lipca. Milan przybędzie 12go lipca.

Major Pawłowicz otrzymał rozkaz udania się z dalszemi dwoma bataljonami piechoty na granicę serbsko-turecką. Inni dowódcy wojsk otrzymali rozkaz trzymania się w pogotowiu do wymarszu.

Wśród salw działowych dokonano w Ziczy namaszczenia króla Aleksandra. Nadeszły liczne telegramy gratulacyjne. Hengelmüller telegrafował imieniem cesarza austrjackiego. Persiani wręczył własnoręczne pismo cara. Metropolita miał uroczystą przemowę do króla, w której wyraził nadzieję, że zostanie wiernym Cerkwi prawosławnej. Potem odczytał król *Credo* i rozpoczęło się nabożeństwo. Król ucałował obrazy świętych i przystąpił do ołtarza, gdzie przez metropolitę namaszczony został na czole, policzkach i rękach. Po namaszczeniu odmówił metropolita modlitwę. Wszyscy uklękli, dano 101 strzałów armatnich. Następnie zawiadomiono telegraficznie o fakcie dokonanym Milana i Natalję. Tłum ludu wydawał okrzyki radosne, muzyka wojskowa zaintonowała hymn narodowy, wojsko defilowało. Król udał się do Kraljewa, gdzie odbyła się wielka uczta.

Bukareszt 3. lipca. Delegaci komisji austrjackiej w sprawie Prutu oświadczyli, że Austrja akceptuje projekt regulacji Prutu od Nowosielicy do Nemczeni. Koszta wynoszące 500.000 franków pokryć mają Austrja, Rosja i Rumunja.

Bukareszt 3. lipca. W zakładzie dla obłąkanych zmarł poeta rumuński Eminescu.

Cetynja 3. lipca. Spadkobierca tronu zaprzysiągł przy ogłoszeniu go pełnoletnim, uległość dla cara jako głowy Cerkwi prawosławnej.

Berlin 3. lipca. Sztutgarski dziennik urzędowy dementuje wiadomość o zajściu z oficeerami rosyjskimi.

Wiedeń 2. lipca. Kredyty w ruchu prywatnym 301.

Wiedeń 3. lipca. Rokowania między rządem a koleją Karola Ludwika, względem drugiego toru na starej linji, są na ukończeniu. Najpierw rozpocznie się budowa drugiego toru na linji Kraków-Dembica, którego projekt szczegółowy jest już sporządzony.

Praga 3. lipca. Według dotychczas znanego rezultatu wyborów do Sejmu z kurji gmin wiejskich, stracili staroczesi 21 mandatów, a tyleż mandatów zyskali młodoczesi. W niemieckich okręgach wybrano dotychczas wszystkich dawniejszych posłów.

Berno (morawskie) 3. lipca. Sytuacja w niczem się nie zmieniła.

Belgrad 3. lipca. Podczas koronacji król zemdlał. Metropolita Michał wyraził się, iż jest wyznawcą greckiego wyznania łącznym z całym kościołem prawosławnym.

Bruksela 3. lipca. *Etoile Belge* donosi, że tutejszy poseł francuski Bouré odwołany być ma z powodu rzekomych intryg z monarchistami.

Madryt 3. lipca. Papiezki prałat bawi od kilku dni w Palma, stołecznem mieście wyspy Malorki, dla oglądnięcia pałacu, który królowa-rejentka oddała do dyspozycji papieżowi.

Rzym 3. lipca. Papież otrzymać miał z Wiednia i Warszawy bardzo ważne wiadomości dotyczące obecnego politycznego położenia. Minister wojny powołał do siebie komendantów kilku korpusów na konferencję.

Kraliewo 3. lipca. Podczas przyjęcia Persianiego, posła rosyjskiego, podniósł przemawiający imieniem gminy miasta Kraliewo, jak to niegdyś Rosyanie wspólnie z Serbami pracowali nad oswobodzeniem narodu serbskiego. Fakt ten żyje we wspomnieniu każdego Serba, Serbowie też przejęci są uczuciami sympatji i wdzięczności dla potężnego narodu rosyjskiego. Persiani wyraził radość, iż może być obecnym namaszczeniu na króla, potomka sławnej dynatji, otaczanego żywą sympatją narodu rosyjskiego.

Berlin 3. lipca. Według *Post*, przybędzie cesarz austrjacki 11. albo 12. sierpnia do Berlina.

Wiedeń 3. lipca. Umarł Weilen, redaktor dzieła „Austrja w słowie i obrazach“ i prezydent stowarzyszenia dziennikarskiego „Concordia“.

Wiedeń 3. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·25, owies na jesień 6·21, żyto na jesień 6·52, kukurudza na sierpień 5·09.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. Cielecka, z Byczkowiec. M. hr. Stadnicka, z Podola ros. M. hr. Pasławska, z Krakowa. A. Benisławska, z Witebska. M. Rudnicka, ze Strzałek M. hr. Komorowski, z Bilinki. R. Grocholski, z Rożysk E. Jahn, z Tłumacza. S. i B. Kosielscy, z Podola ros. G. Dwernicki, z Zawala.

HOTEL LANGA. A. Bunzel, z Berna. O. Polak, z Wiednia. O. Kopper, z Śmiechowa. I. Grauer, z Czerniowiec. T. Aulich, z Lackiego. W. ujarski, z Tarnopola. A. Blaschke, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. Z. Jankowski. z Radosława. W. Sobańska, z Podola. R. Padlewski, z Suchodołu. M. Hankiewicz, z Hlibowa. Z. Narzymski, z Rudek. W. Palmarin, z Bolechowa. W. Rogoyski, z Tarnowa. H. Ries, z Lincu. E. Nentwig, z Łopatyna. F. Stanek, z Wiszenki. P. Koller, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Chłapecki, z Rosji. I. Kossak, z Krakowa. D. Heinisch, F. Sommernitz, z Wiednia. F. Plitzka, z Pragi.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Zarzycka, z Krakowa. T. Sochaniewicz, z Kobiernicy. W. Natter, z Krakowa A. Legler, z Rumunji. W. Stormke, z Lipowiec J. dr. Szeib, z Hnizdyczowa. A. Kiszlinger, S. Podwyszyński, z Czerniowiec. Hr. Iżycki, z Dublan E. Kijowas, z Buda-Pesztu. E. Boreyko, z Kijowa. M. Siegert, z Gródka. O. Grabowski, z Doliny. J. Krzanowski, z Krakowa. R. Bolek, z Lipnika.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. lipca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 —	205 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	236 —	239 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 65	99 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
miasta Krakowa	24 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	88 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 31	1 46
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	57 90	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 40	66 40
„ węgierskie banku kredytowego	313 —	313 50
„ Banku anglo-austrjackiego	122 25	122 25
„ Unionbanku	224 75	225 75
„ kolei Karola Ludwika	201 75	203 75
„ kolei północnej	254 —	255 —
„ kolei południowej (Lombardy)	119 50	119 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	226 75	229 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	237 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytonia	111 50	110 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212 —	213 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 50	226 80
Renta węgierska złota 4-proc.	100 30	100 45
Akcje Bankvereinu	106 —	106 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21	1 21½
Losy premiewane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	301 12	301 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 43	9 43
Berlin, dnia 3. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·29
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·[illegible]
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·58		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·59
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	9·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·30		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·5[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	6·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 80—7 25	6·50—7·—	6·45—7·10	6·80—7·30
Żyto	5 90—6·15	5·50—5·95	5 50—6·—	5·80—6 25
Jęczmień	6·40—6·70	5·60—6·75	5·——6 50	5 75—7·—
Owies	6·——6·50	6·——·—	5·50—5·80	6·——6 40
Groch	—·——·—	6·—10·—	6·—10·—	6·50 11·—
Wyka	—·——·—	6·50—7·25	6·——7 20	6·75—7·50
Rzepak	11 75 12·25	11·30 12 35	11 30 12·35	11·50 12 7
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	48·—74·—	—·——·—	48·—74·—
Konicz biała	—·——·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 12·— do 12 50.

Chwiejne usposobienie na giełdach zagranicznych nie zdołało się dotąd ustalić. Na rynkach naszych tendencja znacznie przychylniejsza, popyt na potrzeby lokalne poczyna się ożywiać, mianowicie rzepak, żyto owies poszukiwany i więcej płacony w skutek jednak niezwykle małej podaży, transakcje bardzo nieliczne i nader utrudnione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.